

Kamil Pietrowiak
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Wrocławski

KOLEINY I BEZDROŻA WIDZIALNOŚCI. OSOBY NIEWIDOME WOBEC WIDZENIA I BYCIA WIDZIALNYM¹

Wprowadzenie

Szykując się do wyjścia z domu, poprawiamy przed lustrem fryzurę, makiżaż i ułożenie płaszcza. Podglądamy sąsiadów z bloku naprzeciwko, którzy co kilkanaście minut, rozparci na parapecie, palą papierosy i obserwują życie ulicy, po czym chowamy się za firanką, gdy tylko sami zostaniemy przyłapani, ujrzaeni, przyszpileni. Godzinami, do bólu oczu, wpatrujemy się w ekran komputera. Z fascynacją przypatrujemy się ukradkiem ludziom w tramwajach i autobusach, z bezpiecznej odległości badając kształt ich pośladków, fakturę skóry, harmonię rysów, deformacje ciała. Uważnie łapiemy mignięcia naszych postaci odbite w sklepowych witrynach i samochodowych szybach. Zasłaniamy twarz lub robimy standardowe, przećwiczone miny, gdy ktoś kieruje w naszą stronę obiektyw aparatu lub kamery. Jesteśmy bezpieczni i spokojni, patrząc w milczeniu w oczy najbliższych osób.

Nieustanne bycie widzialnymi obserwatorami doprowadza do stanu, w którym samo widzenie staje się oczywiste, przezroczyste, niewidzialne (Herzfeld 2004: 337-338; Mitchell 2013: 364). Okazją do rozważenia owej oczywistości oraz prześledzenia sposobów, w jakie widzenie oddziałuje na myślenie o sobie i innych ludziach, stały się dla mnie badania etnograficzne wśród osób niewidomych², które prowadzę od 2011 roku. Grupę uczestników badań stanowią 22 osoby w wieku 18-43 lat, zamieszkałe na terenie Polski. Podstawą tych etnograficznych poszukiwań są regularne spotkania i rozmowy, z których część jest

¹ Artykuł napisany w ramach Projektu „Akademia Rozwoju – kluczem wzmocnienia kadr polskiej gospodarki”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

² W ramach badań mianem „osoby niewidomej” określam kogoś, kto – z powodu znacznego lub całkowitego ubytku wzroku – do poruszania się poza przestrzeń swojego domu potrzebuje pomocy fizycznej w postaci białej laski, psa przewodnika lub asystenta.

rejestrwana dyktafonem, a także wspólne uczestnictwo w możliwie różnorodnych sytuacjach, na które składają się: spotkania towarzyskie i nakierowane badawczo; wspólne podróżowanie i mieszkanie; bycie gościem i udzielanie gościny; udział w wydarzeniach kulturalnych; wizyty w bankach, urzędach, miejscach nauki i pracy; komunikowanie się drogą internetową i telefoniczną. Istotnym elementem badań jest idea współpracy z uczestnikami na każdym etapie działań – od projektowania badań, poprzez wspólne pisanie artykułów naukowych, do konsultowania i komentowania treści poszczególnych tekstów oraz rozprawy doktorskiej (Wyka 1993; Lassiter 2005; Pietrowiak 2014).

Temat wizualnych praktyk i norm w kontekście życia osób niewidomych nie został wybrany na początku badań, lecz rozwijał się stopniowo w ich trakcie. Wiązało się to z pewnym komfortem, jaki cechował nasze pierwsze spotkania i rozmowy, podczas których pozwoliłem sobie na zachowanie – opisywanej przez Steinara Kvalego (2010: 44) – naiwności, otwartości oraz dowolności pytań, podążających za opowieściami poszczególnych osób. Z czasem zanotowane wypowiedzi i obserwacje stały się impulsem do określenia i podjęcia następujących pytań badawczych: Jak na podstawie własnych przeżyć i zasłyszanych informacji osoby niewidome rozumieją i wyobrażają sobie działanie wzroku i umiejętność widzenia? Jak wykorzystują tę wiedzę dla własnych potrzeb? Jaki wpływ na ich myślenie i mówienie ma ufundowanie wielu pojęć i zwrotów językowych na wizualnych skojarzeniach i metaforach? Jak rozumieją elementy komunikacji pozawerbalnej, mimiki i gestykulacji? Jak podchodzą do pojęcia wyglądu i wizerunku?³

W niniejszym artykule zaprezentuję ogólne wyniki tych poszukiwań, koncentrując się przede wszystkim na tych aspektach widzialności, które ujawniają się w kontaktach osób niewidomych z innymi ludźmi, a tym samym stanowią ważny składnik „wizualnej socjalizacji” oraz wpływają na to, w jaki sposób uczestnicy badań rozumieją i budują swoje miejsce w świecie.

Widzieć i wiedzieć

Intensywność i różnorodność wizualnych przejawów świata, wpływająca na poczucie tożsamości, myślenie i codzienne życie, jest tematem wielokrotnie podejmowanym w ramach dociekań antropologicznych, socjologicznych, filozoficznych czy historycznych⁴. Poszczególni autorzy tropią założenia okulocen-

³ Koncentruję się jedynie na opowieściach osób, które nie widzą od urodzenia lub pierwszych lat dzieciństwa, w związku z czym nie posiadają wykształconej pamięci i wyobraźni wizualnej, co w tym kontekście wyraźnie odróżnia ich doświadczenia od perspektywy osób ociemniałych, tracących wzrok w wieku młodzieńczym lub w dorosłości (Hull 2001; Sacks 2011: 231-271).

⁴ Zakres i bogactwo podejmowanych wątków ukazują podręczniki i zbiory tekstów dotyczące „kultury wizualnej” (Brennan, Jay, eds., 1996; Jenks, ed., 1995; Kurz, Kwiatkowska, Zaremba 2012; Mirzoeff 1999). Na rozbieżności i definicyjne dylematy związane z kategorią „kultury wizualnej” wskazują W.J.T. Mitchell (2013: 363-382) oraz K. Olechnicki (2013).

tryczne i próby ich podważenia w rozważaniach filozofów, od starożytnych Greków po postmodernistów (Jay 1993; Levin, ed., 1993) oraz analizują związki między postrzeganiem wzrokowym a myśleniem i wiedzą, szczególnie w kontekście doświadczania dzieł sztuki wizualnej (Arnheim 2011; Berger 2008). Istotne z perspektywy badań społecznych są refleksje na temat uwarunkowań, rodzajów i władzy spojrzenia w odniesieniu do płci i seksualności, narodowości czy rasy (Horne, Lewis, eds., 1996; Classen 1998: 63-106; Henderson, ed., 2010). Równie inspirujące są prace dotyczące różnorodności sposobów kulturowego porządkowania i odnajdywania się w przestrzeni wizualnej (Hall 2009), czy też potrzeby przełamania dominacji widzenia w tworzeniu i odbiorze architektury (Pallasmaa 2012).

Przyczyny i skutki wartości, jaką przypisuje się zmysłowi wzroku i wizualnym przejawom świata, można podzielić i opisać na wiele sposobów; w tym miejscu poprzestanę na ich skrótowym przedstawieniu.

Po pierwsze, należy pamiętać, że znaczenie umiejętności widzenia wiąże się z praktycznymi funkcjami wzroku, ważnymi zarówno dla gatunku ludzkiego, jak i dla poszczególnych jednostek. Jak wskazuje Edward T. Hall, zdolność widzenia umożliwia:

1. Rozpoznawanie na odległość pożywienia, fizycznego stanu rozmaitych rzeczy, znajomych ludzi.
2. Poruszanie się w każdym terenie z unikaniem przeszkód i niebezpieczeństwa.
3. Sporządzanie narzędzi, obsługiwanie siebie i innych, ocenianie demonstrowanej przez kogoś postawy oraz zdobywanie informacji o cudzych stanach emocjonalnych (Hall 2009: 97-98).

Uwzględnianie faktu, że posługiwanie się wzrokiem jest właściwe wszystkim organizmom zwierzęcym, stanowi zabezpieczenie przed rozpatrywaniem widzialności wyłącznie w kategoriach konstruktów kulturowego czy społecznego. Jak podkreśla William J.T. Mitchell, z perspektywy badań kultury wizualnej „nie chodzi jedynie o to, że widzimy tak, jak widzimy, ponieważ jesteśmy zwierzętami społecznymi, lecz także o to, że nasze społeczne sposoby organizacji przybierają określone formy dlatego, że jesteśmy zwierzętami widzącymi” (Mitchell 2013: 372).

Po drugie, poznawcze znaczenie wzroku wiąże się z wysoką wartością, jaką przypisuje się widzeniu w kontekście międzyludzkich interakcji, podczas których oczy pełnią funkcję „zwierciadeł duszy”, zaś spojrzenia jednocześnie odczytują i przekazują świadome oraz niezamierzone komunikaty (Kępiński 2003: 200). Pisze o tym Georg Simmel:

Pośród wszystkich organów zmysłów bardzo szczególną funkcję socjologiczną pełni oko: patrzenie na siebie ustanawia związek i wzajemne oddziaływanie między jednostkami. Jest to może najbardziej bezpośredni i czysty rodzaj wzajemnego

oddziaływania, jaki w ogóle istnieje. (...) Intymność tej relacji wynika stąd, że skierowane na kogoś, postrzegające go spojrzenie samo jest pełne wyrazu, wyraża mianowicie nasz sposób widzenia tego kogoś. Spojrzenie, którym ogarniamy innego, odsłania nas samych; podmiot stara się poznać przedmiot, ale tym samym zdradza się wobec niego. W spojrzeniu akt brania zbiega się z aktem dawania. Oko obnaża przed innym duszę, która chce go obnażyć. Dzieje się tak tylko przy bezpośrednim patrzeniu sobie w oczy i jest to przykład najdoskonalszej wzajemności w całej sferze stosunków między ludźmi (Simmel 2006: 188-190).

Po trzecie, hegemonia widzenia – wyraźna choćby we współczesnej kulturze Zachodu – jest wzmacniana i odtwarzana za sprawą masowości i różnorodności wizerunków, przedstawień i widowisk. Na zależność tę zwraca uwagę Juhani Pallasmaa, według którego „dominacja wzroku i przemożnej wyobraźni na nim opartej nigdy wcześniej nie była mocniejsza niż w obecnej epoce technologicznie rozszerzonego oka i produkowanych na skalę przemysłową wizualnych wyobrażeń, zalewającego nas «nieprzerwanego strumienia obrazów»” (Pallasmaa 2011: 5). Tym samym zwielokrotnienie bodźców wizualnych, w tym materiałów opartych na piśmie, prowadzi do ukształtowania się określonego sposobu postrzegania i myślenia – słowem: bycia w świecie – opartego na linearności, oddzieleniu, dystansie i kontroli (Welsch 2001; McLuhan 2010).

Przyczyną i jednocześnie stale generowanym skutkiem kulturowej nobilitacji widzialności jest przekonanie, że wzrok pozwala na bezpośrednie poznanie rzeczywistości. Zgodnie z tym potocznym poglądem widzenie poprzedza myśl i interpretację, jest naturalne i wpisane w istotę człowieczeństwa, nie zaś uwarunkowane kulturowo, społecznie i historycznie. Wynikiem podobnego nastawienia jest kojarzenie ze sobą na-ocności i oczy-wistości, widzenia i wiedzy, świadomości i światła, oka i rozumu (Walther 2007: 14-16), a w konsekwencji odnośnienie nie-widzenia do ignorancji i umysłowej ciemności. Jak uważa niewidoma pisarka, Georgina Kleege:

W myśleniu ludzi widzenie i wiedza są często ze sobą połączone, stąd też ślepotą jest pojmowana jako opozycja wiedzy, stan niewiedzy. Ludzie mówią o utracie wzroku, nigdy o zyskaniu ślepoty. Z tego powodu niewidomi są postrzegani jako odcięci od rzeczywistości, oderwani, zagubieni. O ile zakłada się, że możemy używać naszych pozostałych zmysłów do poruszania się i rozpoznawania napotykanego przedmiotów, o tyle nasza wiedza o świecie jest traktowana jako niekompletna, krucha, prowizoryczna – biedna imitacja prawdziwej wiedzy (Kleege 2010: 61).

Znaczenia i wartości przypisywane zmysłowi wzroku w wyraźny sposób wpływają na odczucia i praktyki osób niewidomych, dla których podstawowym, narzucającym się i „naturalnym” kryterium podziału świata społecznego staje się zdolność i niezdolność do widzenia. Określanie własnej tożsamości i grupy, mające miejsce najczęściej w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości, w przy-

padku moich rozmówców jest nierozzerwalnie związane z wyodrębnianiem zbioru „widzących”, będących w zdecydowanej większości, dominujących, pozostających stałym punktem odniesienia⁵. W ich przypadku to właśnie „widzący” stanowią normatywną grupę odniesienia, która, zgodnie z definicją Izabeli Ślęzak,

wyznacza zespół wartości, norm, wzorców zachowań i standardów, jakimi jednostka powinna kierować się w życiu. Jednocześnie normatywna grupa odniesienia może nagradzać lub karać jednostkę w zależności od jej działań i stopnia dostosowania się do obowiązujących norm, a w rezultacie zaakceptować lub odrzucić daną osobę (Ślęzak 2012: 97).

W tym kontekście „widzący” – odgrywający rolę Goffmanowskich „normal-sów” (Goffman 2005) – jawią się jako autorzy i strażnicy obowiązującego wzorca postrzegania świata, określający to, co w poznaniu wartościowe, funkcjonalne i wiarygodne. Tym samym dążenie do „normalności” wymaga od osób niewidomych przyswojenia i wcielenia określonych zasad i zachowań, przyjętych w społecznej sferze widzialności. Proces ten polega na nieustannym balansowaniu między specyfiką własnego ciała, odczuwania i myślenia a potrzebą akceptacji, nierzucania się w oczy, bycia jak inni.

Abstrakcyjność widzenia

Mimo że ludzie niewidomi odnotowują zalety posługiwania się wzrokiem w wielu sytuacjach życia codziennego – widzący swobodnie poruszają się w nowych miejscach, robią wszystko szybciej i dokładniej, są niezależni – sama umiejętność widzenia pozostaje dla nich czymś nieczytelnym i zagadkowym.

Katarzyna: W ogóle nie rozumiem, że się widzi. Dla mnie to jest abstrakcja. Czasami mam wrażenie, że wy robicie nas w konia. Jak można iść i kogoś widzieć z drugiej strony ulicy? I widzieć, że to on, nawet jeśli się nie odezwie. Jak to jest możliwe? Mam z tym problem. I dalej nie rozumiem, jak to jest, że leci w telewizji mecz piłkarski i w takim małym pudle widać zawodników, piłkę, widzów i komentatora. Jak oni się tam mieszczą?

Emilia: Mam świadomość, że wzrok ma kluczowe znaczenie dla większości ludzi. Niektórzy potrafią powiedzieć, że lepiej mieć raka niż nie widzieć. Może to dlatego, że patrzeć jest łatwe, ułatwia życie. Ludzie mówią mi: „Ja widzę” i to jest

⁵ Podział świata społecznego na niewidomych i widzących jest zdecydowanie częściej obecny w wypowiedziach uczestników badań niż opozycja niepełnosprawni – (pełno)sprawni. Co ważne, zdarza się, że „widzący” są postrzegani wyłącznie przez pryzmat właściwej im umiejętności widzenia: „wy zwracacie uwagę tylko na wygląd”, „widzący są zafiksowani na widzeniu”, „widzący nie są wrażliwi na inne doznania zmysłowe”.

coś, co ma mi wszystko wyjaśnić. I co z tego, że widzisz? Skąd ja mam wiedzieć, co i jak widzisz? Czasami na wszelki wypadek wolę tłumaczyć różne rzeczy tak, jakby inni też nie widzieli.

Niezrozumiałość i abstrakcyjność wielu zjawisk wizualnych wynika z tego, że nie odnoszą się one do bezpośrednich doświadczeń i potrzeb ludzi niewidomych, są znane ze słyszenia, lepiej lub gorzej tłumaczone przez znajomych i rodzinę. Zastany porządek tego, co widzialne, przypomina w tym wypadku rodzaj nieznaney – niekiedy pustej – przestrzeni, którą przemierza i oznacza się za pomocą dostępnych możliwości poznawczych, przy użyciu analogii do własnego stylu percepcji i wyobraźni (Saerberg 2010: 371-372). Istotnym efektem tej „zaocznej” edukacji percepcji jest potrzeba oraz umiejętność włączania wybranych elementów widzialności w obręb własnych wartości i emocji, uczynienia z nich poręcznych punktów odniesienia.

Ola: Nie lubię, jak na wyjazdach czy spotkaniach ludzie za długo robią zdjęcia. Wiem, że to dla nich jest ważne, ale mnie to męczy – to pozowanie, ustawianie. Najgorzej jest przy zdjęciach grupowych – stoisz i czekasz, aż 15 osób po kolei zrobi sobie takie samo zdjęcie. Dla mnie to nie ma żadnej wartości. Nie lubię, jak ludzie opowiadają mi zdjęcia, chyba że jest na nich ktoś znany. Albo zdjęcia rodzinne. To jest śmieszne i zaprzecza temu, co powiedziałam przed chwilą, ale jak kogoś lubię, to chcę mieć z nim zdjęcie. Nawet czasami sama marudzę, żebyśmy zrobiły sobie zdjęcie z moimi przyjaciółkami. To jest takie emocjonalne. Mam coś, co mnie wiąże z tą osobą, nawet jeżeli tego nie widzę. Może to jest głupie, ale jak mam zdjęcie jakiejś osoby, to czuję jej obecność. Ona jest daleko, ale ja mam tutaj jej zdjęcie. Dlatego wolę zdjęcia papierowe, bo można je sobie wziąć do ręki. A co mi da to, jak otworzę sobie w komputerze jakiś plik, którego i tak nie widzę.

Nadawanie znaczenia poszczególnym składnikom widzialnego świata wymaga w tym wypadku połączenia ich z pozawizualnymi doznaniem, splatania z dźwiękiem, zapachem czy dotykiem, przekształcenia na właściwy sobie sposób. Przykłady podobnej adaptacji widzialności można odnotować w drobnych gestach i wypowiedziach. Ilustracją może być tutaj komentarz Sandry, która dowiedziawszy się o tym, że jej niewidomy kolega zaczął nosić okulary „zerówki”, stwierdziła: „Uważam, że okulary doskonale pasują do twojego głosu”.

Wizualne podstawy języka

Potwierdzeniem zadomowienia się ludzkich myśli i działań w wizualnym wymiarze świata jest wielość językowych zwrotów i metafor, które mają swe źródło

w tym, co widzialne, związane z oczami, światłem, jasnością⁶. Obrazowo pisze o tym Martin Jay:

Wystarczy rzucić szybkie spojrzenie na język, którego używamy każdego dnia, aby przekonać się o wszechobecności wizualnych metafor. Jeśli aktywnie zogniskujemy na nich uwagę, możemy osiągnąć wyraźny wgląd w złożone, wzajemne odzwierciedlenia percepcji i języka. Zależnie, rzecz jasna, od naszych poglądów czy punktu widzenia, dominacja tego typu metafor będzie traktowana jako przeszkoda bądź jako pomoc dla naszej wiedzy na temat rzeczywistości. Tak czy inaczej, twierdzenie, że przeoczenie ich wartości może oznaczać dla nas utratę zdolności oglądu zewnętrznego świata oraz wglądu w świat wewnętrzny, nie jest jedynie czczą spekulacją lub rojeniem wyobraźni. Nasze widoki na ucieczkę spod ich niewoli, jeśli w ogóle można przewidzieć taką szansę, są bardzo niewyraźne. Zamiast drobiazgowego przeglądu tych metafor, których spektrum jest zdecydowanie zbyt szerokie dla uproszczonych oględzin, powyższy akapit powinien wskazać na nieuchronność modalności wizualnej, przynajmniej w naszych językowych praktykach. Mam nadzieję, że teraz widzicie, co mam na myśli (Jay 1993: 1).

Wrośnięcie w przyjęty sposób mówienia, będący odbiciem kulturowego porządku percepcji, stanowi podstawowy element procesu socjalizacji i akulturacji (Burszta 1998: 59-82). W przypadku osób niewidomych przyswajanie języka opartego na wielu wizualnych skojarzeniach jest także kolejną lekcją na temat wartości, jakie przypisuje się widzeniu w kontekście postrzegania świata czy międzyludzkiej komunikacji (Kleege 2005: 184-185). Równocześnie posługiwanie się „optycznymi” wyrażeniami zmusza do ciągłej refleksji na temat własnej sytuacji poznawczej, akceptacji, normalności i nienormalności.

Katarzyna: Używanie słów związanych z widzeniem to jest nawyk. Mówię tak, bo wszyscy tak mówią. Po prostu mam taki odruch. Czy mam mówić, że obmacałam cztery pary spodni w sklepie i żadne mi nie pasowały? Dlaczego nie mogę powiedzieć, że je obejrzałam? To przecież lepiej brzmi. Nie znam osoby niewidomej, która mówi, że dotykała spodnie albo słuchała telewizję. A czy ty chciałbyś się wyróżniać, gdybyś nie widział, a wszyscy dokoła ciebie mówiliby w ten sposób – do widzenia, zobacz? Czy chciałbyś być inny i mówić, że słyszałeś w telewizji fajny film? Dla nas to brzmi inaczej, a my nie chcemy aż tak bardzo się wyróżniać. My chcemy być tacy jak inni.

Dla większości moich rozmówców posługiwanie się podobnymi słowami i zwrotami nie stanowi problemu, nie wywołuje poczucia nieadekwatności. Wynika to z umiejętności odniesienia ich do własnych przeżyć, wyboru z ich pola semantycznego użytecznych dla siebie znaczeń, co jest najwyraźniejsze w przy-

⁶ W odniesieniu do języków słowiańskich pisze o tym Z. Libera (2002: 41-47).

padku słów „ogłądać” czy „widzieć”, oznaczających również „postrzegać”, „poznawać”, „rozumieć”, „zwrócić uwagę”⁷ („Mało widziałem ją na tym spotkaniu, bo prawie nic nie mówiła”).

Sandra: Nie jesteśmy w stanie wyzbyć się tych słów, bo one są tak bardzo zagnieżdżone w słownictwie i w potocznej mowie. Właściwie dlaczego mielibyśmy się ich pozbyć? Dla mnie to nie jest obcy język. On wiąże się z moim doświadczeniem. Mówienie o widzeniu tylko w odniesieniu do jednego narządu, czyli do wzroku, jest zbytnim spłaszczeniem. Te słowa wywodzą się ze wzroku, ale znaczą też co innego, mają szerszy kontekst. To byłoby pozbawianie mnie tego dodatkowego sensu.

Jak się okazuje, kwestia używania podobnych określeń podczas rozmów z osobami niewidomymi wywołuje niepewność wśród ludzi widzących, którzy albo starają się wówczas unikać wizualnych sformułowań, albo karkołomnie szukają ich słuchowych czy dotykowych zamienników.

Patryk: Ludzie na początku nie wiedzą nawet, jak się do nas odzywać. Nie wiedzą, na ile jesteśmy normalni. Mamy znajomą, z którą znamy się od kilku lat. Ostatnio prosiłm ją, żeby opowiedziała o naszych zdjęciach z wakacji. I ona napisała, że nie wie, jak to nam opisać: „Czy ja mam wam powiedzieć «do zobaczenia», skoro się przecież nie zobaczymy? Albo zapytać, czy oglądaliście film w telewizji, kiedy wy nie możecie go obejrzeć, tylko posłuchać”. Okazało się, że ona zawsze miała dylematy odnośnie tego typu słów, które odnoszą się do wzroku, ciągle się zastanawiała, jak do nas pisać, żeby ich unikać. Ludzie często mają problemy z takimi drobiazgami, nie wiedzą, czy nas czymś nie urażą, a szczególnie ci, którzy nigdy nie mieli kontaktu z niewidomymi. Bo co – mamy mówić: „do pomacania się”? [śmiech] Przecież nigdy nie macasz się od razu z ludźmi, których spotykasz. Albo „do usłyszenia”? Usłyszeć można się przecież przez telefon. To są dla mnie normalne słowa. Jeśli człowiek od urodzenia wychowuje się w takim języku, w którym mówi się „zobacz”, „widziałeś”, to staje się tak naturalne jak słowa typu „poniedziałek” czy „obiad”.

Nadmierna świadomość i tabuizowanie powszechnych słów jest – według Ervinga Goffmana (2005: 51) – częstą reakcją „normalsów” w stosunku do osób „napiętnowanych”, niezależnie od tego, jaka cecha determinuje odmienność tych ostatnich. Tego typu zachowania wprowadzają obustronne zakłopotanie, zakłócając tym samym przebieg interakcji (Goffman 2012: 97-113). Dodatkowo, wbrew intencjom, które kierują widzącymi rozmówcami – chęci nieurazenia osób niewidomych czy używania słów adekwatnych do ich doświadczeń – rezultatem tych

⁷ Stąd w wypowiedziach osób niewidomych pojawiają się takie zwroty, jak „widzieć wzrokowo” czy „zobaczyć po widzącemu”.

działań jest podkreślenie znaczenia ich niepełnosprawności, odmienności, nieprzystawalności. Stąd też dla uczestników badań dowodem na to, że ktoś traktuje ich „normalnie” jest między innymi używanie w stosunku do nich „normalnego” języka.

Joanna: Jeżeli ty powiesz do mnie: „Asia, zobacz sobie rzeźbę”, to ja wiem, że jest między nami w porządku. (...) Kiedyś, jak byłam mała, ktoś w rodzinie powiedział do mnie: „Chodź Asiu, coś sobie pomacasz”. Odpowiedziałam, żeby tak do mnie nie mówić, bo nie ma takiej potrzeby. Pamiętam też sytuację, gdy wchodząc kiedyś do klasy, w której grał telewizor, zapytałam nauczyciela, co będziemy oglądać. Moja widząca koleżanka obruszyła się na to, stwierdzając: „Ty nie będziesz oglądać, ty będziesz słuchać”. Czy to ma znaczenie, jak będę to robić?!

Zamykając ten wątek, warto dopowiedzieć, że to „naturalne” przyswajanie wizualnych zwrotów i metafor redukuje potrzebę wytwarzania nowych form językowych, które byłyby adekwatne do własnego stylu percepcji. W trakcie badań spotkałem się z zaledwie kilkoma inwencjami w tym zakresie, będącymi w większości modyfikacjami zastanych określeń: „obrajlowić” – dokładnie zbadać dottykiem; „rzucić na coś uchem”; „unausznić”; „szata dźwiękowa” zamiast „szata graficzna” programu komputerowego.

Bycie widzialnym

Oprócz abstrakcyjności samego widzenia oraz wielości „optycznych” zwrotów językowych, zagadkę, a zarazem źródło niepewności i trosk dla osób niewidomych stanowią zagadnienia bycia widzialnym, komunikacji pozawerbalnej i wyglądu. Jak wskazuje John Berger, „wkrótce po nabyciu umiejętności widzenia uświadomiamy sobie, że my również możemy stać się przedmiotem widzenia. Oko drugiego człowieka spotyka się z naszym własnym, definitywnie upewniając nas, że jesteśmy częścią widzialnego świata” (Berger 2008: 9). O specyfice tego doświadczenia pisze Maurice Merleau-Ponty:

Ruchome moje ciało wchodzi w skład widzialnego świata, tworzy jego cząstkę i dlatego mogę nim kierować w sferach widzialnego. (...) Wszystkie moje przemieszczenia z zasady figurują w jakimś zakątku mojego pejzażu, są nanoszone na mapę widzialnego. Wszystko, co widzę, znajduje się z zasady w moim zasięgu, a przynajmniej w zasięgu mego wzroku, naniesione na mapę mojego „mogę”. (...) Zagadka zasadza się na tym, iż moje ciało jest widzące i widzialne równocześnie. Spogląda ono na wszystkie rzeczy i może także spojrzeć na siebie, a w tym, co widzi, rozpoznać wówczas „drugą stronę” swej widzącej mocy (Merleau-Ponty 1995: 174).

W przypadku osób, które nie posługują się wzrokiem, zakotwiczenie własnego ciała w wizualnym pejzażu świata przestaje być kwestią oczywistą. Pisze o tym Sandra Tworkowska:

Kiedys bardzo zdziwiło mnie stwierdzenie pana, który zdecydował się do mnie podejść i pomóc, mówiąc przy tym: „Ja cię tu widuję prawie codziennie”. Wydało mi się to bardzo dziwne, jak on może mnie codziennie widywać, skoro ja go słyszę pierwszy raz? Ile osób tak mnie „widuje” każdego dnia, nie podchodząc do mnie? I kim są ci ludzie? W jakim są wieku, jaki mają głos, sposób wystawiania się, jak chodzą i co o mnie sobie myślą? (Pietrowiak, Tworkowska, Zdobyłak 2013: 37).

Obok podobnych niespodzianek, ważnym przeżyciem w kontekście bycia widzialnym jest nagłe odczucie na sobie – na skórze, w ciele – obcych i nachalnych spojrzeń, które bezlitośnie przypominają o nierównym podziale wizualnych sił.

Emilia: Jeżeli ktoś patrzy się na mnie bardzo natarczywie, bardzo wścibsko i chamsko, bo naprawdę są takie spojrzenia, to wtedy mam ochotę się odwrócić i powiedzieć: „Co się tak gapiasz?!”. Powstrzymuję się przed tym. Ludzie nie są przygotowani na to, że mogą im coś takiego powiedzieć. Natarczywe spojrzenie odczuwam tak, jakby ktoś mnie macał bez mojego pozwolenia. Bo dla mnie to, że ktoś się na mnie gapi, nie patrzy z takim zainteresowaniem, jak ty teraz, ale gapi się złośliwie, jest tym samym, jakby mnie ktoś rozbierał oczami. Ja sobie nie życzę, żebyś się na mnie gapił. Ja cię nie znam. Dlaczego mnie dotykasz oczami. Ja cię nie dotykam rękami, więc ty mnie nie dotykaj oczami!

Oprócz ciekawskich spojrzeń przechodniów czy współpasażerów w publicznych środkach lokomocji, w trakcie badań zaobserwowałam także sytuacje, w których znajomi czy nauczyciele osób niewidomych – korzystając z tego, że pozostają niezauważeni – celowo unikają kontaktu z nimi, wymykają się z pokojów lub podglądają ich zachowania i podsłuchują rozmowy. Co ważne, w przypadku zrozumienia tej zależności, jak również zysków płynących z podobnych działań, także osoby niewidome zaczynają praktykować je niekiedy w stosunku do swych niewidzących znajomych.

W moim odczuciu, pokusa skorzystania z wizualnej bezbronności osób niewidomych, przy jednoczesnym – często mylnym – przekonaniu, że pozostaje się poza zasięgiem ich świadomości, jest organicznie powiązana z pragnieniem, by choć na moment zamienić się w niewidzialnego, a zatem bezkarnego widza. Podobne praktyki, będące jedną z możliwych realizacji opisywanej przez Michela Foucaulta (2009: 191-220) idei panoptyzmu, stanowią potwierdzenie nie tylko dyskursywnej mocy widzenia, traktowanego jako właściwy sposób poznawania rzeczywistości, ale także dosłownej, cielesnej władzy patrzących. Co istotne, świadomość tej zależności jest podstawą dalszej nauki osób niewidomych w zakresie społecznych prawideł wizualności.

Język widzialnego ciała

Ważnym wymiarem międzyludzkiej widzialności jest komunikacja pozawerbalna, gestykulacja i mimika, a zatem ruchy i postawy ciała, które w danym kontekście mają określone znaczenie dla patrzącego odbiorcy (Brocki 2001). Co istotne, nauka technik posługiwania się widzialnym ciałem⁸ nie przychodzi osobom niewidomym tak łatwo i „naturalnie”, jak opanowanie języka mówionego opartego na skojarzeniach wizualnych. Wynika to z braku – kluczowej w procesie socjalizacji – możliwości wzrokowego obserwowania i naśladowania zachowań członków rodziny, później zaś rówieśników czy osób pojawiających się w filmach, telewizji i prasie (Majewski 1983: 13, 85-86). W tym wypadku konieczne są słowne wyjaśnienia na temat właściwej postawy, gestów i min, a także ćwiczenie ich za pomocą bezpośredniego sterowania ciałem osoby niewidomej, która po pewnym czasie samodzielnie odtwarza zademonstrowane układy pozycji i ruchów.

Zdarza się jednak, że wyuczenie się określonych postaw czy gestów nie zapewnia poczucia komfortu i biegłości w ich używaniu.

Barbara: Ja chyba raczej nie gestykuluję. Nie używam rąk do mówienia. Czasami kiwam głową, ale nie pamiętam, skąd to umiem. Może ktoś pokazywał mi, jak się macha na pożegnanie, ale ja czuję się z tym nienaturalnie. To jest bez sensu. Albo na przykład zgłaszanie się do odpowiedzi. Ja się nigdy nie zgłaszam, bo nie wiem, czy mam wysoko tę łapę wyciągać, jak długo ją trzymać w górze, kiedy ją opuścić. Denerwują mnie takie sytuacje. Siedzę tak bez sensu z tą wyciągniętą łapą. To nie są moje ruchy. Czuję się z tym okropnie.

Stosunek do podobnych ruchów i gestów, a niekiedy obawa przed popełnieniem błędu podczas ich wykonywania, wynika w pewnym stopniu z postrzegania ich jako ściśle określonych znaków, które należy powielać dokładnie, zgodnie z powszechnie przyjętym wzorem.

Emilia: Jak byłam w szkole teatralnej, to było fantastyczne doświadczenie. Musiałam uczyć się tam każdego gestu, który dla osoby widzącej jest naturalny. Na przykład gestu „chodź” albo gestu „patrz”. Pamiętam, jak mieliśmy scenę z *Wesela* i ja miałam mieć rolę Racheli. Tam jest taka scena, że ona rozmawia z poetą. I wtedy miałam wstać, podejść kilka kroków, stanąć w określonym miejscu i pokazać: „Patrz pan różę na ogrodzie owitą w chochoł ze słomy”. I to „patrz pan” ja się uczyłam chyba z 10 minut. Ja to pokazywałam inaczej. Skąd ja miałam wiedzieć, jak się pokazuje „patrz pan”? I dyrektor z tej szkoły mówi: „Ty naprawdę

⁸ Zasadne w tym wypadku wydaje się uszczegółowienie kategorii technik posługiwania się ciałem, zaproponowanej przez M. Maussa (2001: 389-413).

nie wiesz, jak się pokazuje «patrz pan»»? Dla mnie to była taka nauka gestu, który wszyscy inni znają, bo mają to wrodzone.

Równoległe do nauki słownika widzialnych gestów, opiekunowie i wychowawcy – mniej lub bardziej stanowczo – dążą do oduczenia osób niewidomych specyficznych ruchów i postaw, określanymi mianem „blindyzmów”, traktowanych w kategoriach nieprawidłowych nawyków ruchowych (Majewski 1983: 88). Należą do nich kiwanie się, kręcenie głową, przyciskanie palcem gałki ocznej. W rezultacie podobne zachowania, związane najczęściej z potrzebą relaksu, koncentracji lub wyładowania emocji, zaczynają być postrzegane jako oznaki nieprzystosowania społecznego, które źle działają na widzących i wywołują u nich nieprzyjemne wrażenia.

Tomasz: W ośrodku [szkolno-wychowawczym dla dzieci niewidomych – K.P.] mówiono, że mamy być super podobni do widzących, czyli nie mamy mieć żadnych blindyzmów. My lubimy się trochę kiwać. Wśród uczniów to było normalne. Ja mam ten odruch kiwania, ale on nie jest bezwarunkowy. Może na początku, w ośrodku, to był odruch bezwarunkowy, ale z czasem zacząłem mieć nad tym kontrolę. Lubię się kiwać, jak słucham muzyki. Wtedy uruchamia się we mnie jakaś wyobraźnia, ruszam się w takt, bardziej się skupiam. W ośrodku to tępiono. Jak wychowawca zobaczył, że się kiwasz, to brał cię za głowę, przyciskał do stołu i zabierał słuchawki.

Jakub: Nawet silna wola nie pozwala tego zatrzymać. Kiedyś kolega mi obiecał na wyjeździe, że jak przez dwa tygodnie uda mi się nie wciskać oczu, to mam od niego paletę browarów. No i udało mi się nie wciskać oczu przez całe... trzy godziny. I nagroda przepadła [śmiech]. Ja już też sobie różne kary wymyślałem, ale nic nie pomaga. (...) To jest odruch mimowolny, podświadomy. Póki ktoś mi nie zwróci uwagi, że to robię, albo sam sobie tego nie uprzytomnię, to nie jestem tego świadomy. Muszę o tym albo pomyśleć jakimś przypadkiem, albo poczuć, że mnie te oczy zaczynają trochę boleć.

Oprócz informacji na temat „mówienia rękami” oraz zakazanych tików, ważnym elementem wiedzy w zakresie komunikacji niewerbalnej są wiadomości i umiejętności związane z wartościami i funkcjami, które przypisuje się własnej i cudzej twarzy (Brocki 2001: 252-257; Goffman 2012: 5-46). Odnosi się to między innymi do konieczności kierowania się twarzą – a nie uchem – w stronę mówiącego. Pozorowanie kontaktu wzrokowego ma dowieść znajomości reguł interakcji, a tym samym przyczynić się do zachowania jej płynnego i „normalnego” przebiegu (Goffman 2005: 86). Warto odnotować, że niektórym z moich rozmówców zależy na tym, aby również widzący uczestnicy spotkania stosowali się do powyższej zasady.

Barbara: To jest nieważne, że nie mogę nawiązać tego kontaktu wzrokowego, ale czuję, kiedy mówiąc do mnie, kierujesz się w moją stronę, a kiedy patrzysz gdzie indziej, nie wiadomo gdzie. Mimo że nie widzę, to robi mi różnicę i czuję się źle, jak ktoś mówi niby do mnie, ale patrzy w inną stronę. Wyczuwam takie rzeczy. Ludzie sobie z tego nie zdają sprawy. Im się wydaje, że jak ktoś nie widzi, to jest mu wszystko jedno, czy mówi się do jego pleców czy do boku.

Pierwszoplanowa rola twarzy i oczu w procesie interakcji wynika z traktowania ich jako osobistej sygnatury danego człowieka, wizualnej podstawy oraz emanacji tożsamości, co ujawnia się między innymi w wydajności metonimii „twarz za osobę”, obecnej w języku polskim czy angielskim (Bogdanowska-Jakubowska 2010; Lakoff, Johnson 2010: 69-70). Jako taka, widzialna twarz stanowi z jednej strony zasadnicze narzędzie wyrazu i ekspresji, za pomocą którego „pokazujemy siebie”, z drugiej zaś jest naga, bezbronna, wymyka się spod kontroli, ujawnia nasze prawdziwe emocje i zamiary (Kępiński 2003: 197-201). Tym samym, jak piszą Jean-Jacques Courtine i Claudine Haroche, „twarz jest najbardziej intymnym, a zarazem najbardziej eksponowanym miejscem podmiotu; tym, które w sposób najbardziej bezpośredni i złożony wyraża psychiczne wnętrze, a także tym, które podlega najsilniejszym wymogom publicznym” (Courtine, Haroche 2007: 172).

Znaczenie przypisywane ludzkiej twarzy, a także różnorodność min, grymasów i spojrzeń, wyraźnie wpływają na wyobraźnię i wizualne skojarzenia osób niewidomych, o czym pisze Sandra Tworkowska:

Bohaterowie moich opowiadań często widzą. Mam mało bohaterów, których oślepiłam. To nastęcza mi trochę problemów. Przede wszystkim odbierają oni świat tak, jak ja nigdy tego nie robiłam, ponieważ doświadczenie braku wzroku towarzyszy mi, odkąd pamiętam. Chcąc być wiarygodną narratorką, posługuję się zasłyszczanymi schematami opisywania wyglądu postaci oraz otoczenia, w którym się znajdują. Nie zawsze do końca rozumiem to, o czym sama piszę, co jest poniekąd zabawne. (...) Zauważyłam też, że w moich opowiadaniach najchętniej opisuję wyraz twarzy poprzez zawarte w oczach emocje. Nie mam jednak pojęcia, jak to jest i co to dokładnie znaczy, że ktoś ma w oczach uwielbienie dla drugiej osoby, oddanie, zgrozę, smutek, upór, radość. Myślę też, że wzajemne patrzenie sobie w oczy dwojga ludzi musi być całkiem magiczną sprawą. Ale dlaczego? (Pietrowiak, Tworkowska, Zdobyłak 2013: 38).

Równocześnie powszechność owych „zasłyszczanych schematów” oraz świadomość wagi, jaką nadaje się komunikacji pozawerbalnej w codziennych interakcjach, może doprowadzić do poczucia własnej niepełnosprawności, traktowanej już nie tylko w kategoriach niedogodności, ale także doświadczanej jako ograniczenie czy wybrakowanie, które realnie wpływa na sposób bycia i relacje z innymi ludźmi.

Barbara: Ostatnio wykładowczyni powiedziała, że jestem wyjątkowa, bo często się uśmiecham, a z reguły ludzie niewidomi nie mają mimiki. Powiedziała, że mama na pewno dużo nade mną pracowała. (...) Dopiero na studiach zaczęto mi na to zwracać uwagę i mówić, że mam mimikę, że widać po mnie różne rzeczy. Wcześniej czułam, jak się śmieję, ale nie zastanawiałam się nigdy nad tym, nie interesowało mnie to. Ja najbardziej żałuję tego, że nie widzę ludzkich min. To byłoby dla mnie jakieś dopełnienie. Dużo można się przez to dowiedzieć o człowieku. Można zobaczyć, czy jest spójny.

Małgorzata: Czasami brakuje mi tej mowy ciała. Zwłaszcza przy bliskich relacjach. Jak osobie widzącej podoba się jakaś dziewczyna, to zawsze może jej coś powiedzieć spojrzeniem. A ja przecież nie mogę dotykać czy przytulać prawie obcego faceta, który mi się spodobał. Myślę, że właśnie w tym aspekcie trochę tracimy. Musimy na inny sposób wykazywać swoje zainteresowanie.

Wygląd i wizerunek

Stwierdzenie, że ludzie odczytują widzialne ruchy i układy ciała, a także komunikują się za ich pomocą, łączy się z kolejnym przejmującym odkryciem, rozstrzygającym dla wizualnego samopoczucia osób niewidomych. Chodzi mianowicie o uświadomienie sobie oceniającej mocy spojrzeń oraz wartości, jaką „w świecie widzących” nadaje się kategoriom wyglądu, wizerunku i urody, wyraźnie wpływającym na to, jak jesteśmy klasyfikowani i traktowani. W tym kontekście okazuje się, że widzialne ciało nie tylko wyraża intencje, emocje czy zaangażowanie w rozmowę, ale także jest odbierane jako wskaźnik i miara atrakcyjności, pozycji i roli społecznej.

W przypadku moich rozmówców podstawowa informacja na temat ich wyglądu brzmi: „Ludzie od razu widzą, że jesteś niewidomy/niewidoma”. Jednoznaczność owej kategoryzacji wynika z widoczności poszczególnych atrybutów ślepoty – białej laski, psa asystującego, obecności przewodnika – a także niekształceń czy przebarwień oczu, sztywności ciała, niepewności ruchów. Podobnie jak w wypadku innych rodzajów piętna, to wizualne naznaczenie przyczynia się do dyskredytacji ludzi niewidomych, tym samym wpływając na sposoby, w jakie zarządzają oni własnym wizerunkiem (Goffman 2005: 77-86). Stąd wiele podejmowanych przez nich zabiegów ma na celu nie tyle podkreślanie swojej urody bądź budowanie atrakcyjności, co raczej minimalizację nieprzyjemnego wrażenia, nieufności czy zakłopotania wśród odbiorców, a przez to zmniejszenie własnego poczucia dyskomfortu (Kleege 2001: 48).

Żaneta: Ja wstydę się swoich zapadniętych oczu. Chciałabym mieć soczewki kosmetyczne. Chciałabym, żeby nie było tak widać tego, że nie widzę. Oczywiście mówiłabym ludziom, że nie widzę, ale chciałabym, żeby to się tak nie rzucało w oczy.

Co istotne, potrzeba dbania o swój wizerunek i zakrywania wizualnych oznak piętna rzadko pojawia się w przypadku, gdy dana osoba spędza większość czasu w środowisku ludzi niewidomych. Najczęściej wiąże się to z pobieraniem nauki i mieszkaniem w ośrodkach specjalnych dla dzieci niewidomych i niedowidzących, trwającym niekiedy od poziomu przedszkolnego aż do uzyskania matury czy nawet ukończenia studiów podyplomowych.

Beata: Nie myślę dużo o swoim wyglądzie, ale zauważyłam, że z wiekiem zaczęłam bardziej zwracać na to uwagę. Dawniej było mi wszystko jedno. Zawsze nosiłam dzinsy, jakąś bluzkę, nawet wytartą. Teraz chodzę tak tylko po domu. Jak gdzieś wychodzę, to lubię czasami ładnie się ubrać. Na pewno wynika to z tego, że chcę być kobieca. Ale myślę, że to wszystko zaczęło się wtedy, kiedy wyszłam z ośrodka dla niewidomych i zaczęłam chodzić do szkoły z widzącymi. W szkole dla niewidomych było mi wszystko jedno, bo i tak nikt mnie nie widział. Nie myślałam o tym. Co ciekawe, dopóki byłam w ośrodku, to nie nosiłam sztucznego oka. Miałam okulary, które zasłaniały mi oczy, i wszystko było w porządku. Dopiero w liceum zdecydowałam się na szklane oko. Najbardziej przeszkadzało mi to na WF-ie, bo musiałam ćwiczyć bez okularów. Stwierdziłam, że to jest nieestetyczne. Ja sama zaczęłam się tym stresować i źle czuć, nikt mi nic nie mówił.

Świadomość ciągłej oceny ze strony widzącej publiczności może prowadzić nie tylko do stosowania zabiegów kosmetycznych – używania protez oczu, noszenia ciemnych lub przyciemnianych okularów – ale także do wstydu związanego z używaniem białej laski, która stanowi podstawowe narzędzie osób niewidomych, pomagające im w samodzielnym poruszaniu się w otwartej przestrzeni. Ostatecznie może to skutkować niechęcią wobec spędzania czasu – a w szczególności jedzenia – w otoczeniu ludzi widzących, których bliska obecność staje się niekiedy źródłem trudnego do opanowania stresu.

Barbara: Nie lubię jeść przy ludziach, bo ludzie się na mnie patrzą. Wydaje mi się, że wszyscy się na mnie gapią, kiedy jem. Zamiast patrzeć w swój talerz, gapią się na mnie. I od razu zaczynam się denerwować i boję się, że mi coś zaraz wypadnie, rozleje się. Wydaje mi się, że oni czekają na to, aż niewidomy rozwali sobie to jedzenie, pobrudzi się. Wszyscy mnie obserwują i myślą sobie: „Ona nie widzi, zobaczymy, jak sobie teraz poradzi”. Ty mnie nie obserwujesz, bo nas znasz, znasz generalnie osoby niewidome.

Poczucie niepewności maleje lub znika w towarzystwie widzących znajomych, bliskich, wtajemniczonych i zorientowanych (Goffman 2005: 52-66), przy których można jeść rękami, chodzić bez okularów, przemywać protezy, kiwać się czy dociskać oczy, nie czując na sobie obmacujących i osądzających spojrzeń. Do tego grona należą najczęściej członkowie rodziny, przyjaciele oraz zaufani pracownicy ośrodków specjalnych, którzy stają się bezpośrednimi nauczycielami

sztuki widzenia i wyglądanania, pierwszymi doradcami i arbitrami, tłumaczącymi zasady dobrego wyglądu i modnego ubioru.

Katarzyna: Ludzie nie rozumieją mojej fascynacji kolorami. Ja sama jej do końca nie rozumiem, ale myślę, że to wynika po części z tego, że jestem dziewczyną i miałam bardzo dużo siostr, które ubierały się według kolorów. Kiedyś ubierałam się jakkolwiek, zakładałam pierwsze lepsze spodnie czy bluzkę. I moja siostra mówiła mi wtedy, że wyglądam wstrętnie, niemodnie, brzydko, i że w ogóle nie da się na mnie patrzeć. Byłam wychowywana wśród widzących dziewczyn, które malowały sobie paznokcie, oczy. A ja im zazdrościłam. Ja też w pewnym momencie chciałam się malować. Moje siostry dalej się malują, a ja wiem, że się tak nie pomaluję, bo będę śmieszna. Jasne, że może nauczyłabym się na pamięć pomalować sobie oko. Pewnie. Ponoć da radę. Tylko pytanie – a co, jak mi się rozmaże? Przecież tego nie zobaczę nigdy.

Jak wskazują Robert Scott (1969: 27) oraz Shlomo Deshen (1992: 15), praktyka społeczna, zgodnie z którą to widzący/sprawni nauczają, w jaki sposób posługiwać się niewidzącym/niepełnosprawnym ciałem, doprowadza nie tylko do uzależnienia osób niewidomych od zmienności mody, stroniczych gustów i upodobań, ale także wytwarza w nich potrzebę ciągłej, rygorystycznej samokontroli, jednocześnie nie gwarantując w zamian poczucia całkowitego komfortu. Tym samym normy i działania odnoszące się do sfery widzialności okazują się polem nieustannych decyzji i obaw, wymagają balansowania między chęcią dorównania widzącym, zaufaniem do ich porad, odtwarzaniem zasłyszanych schematów oraz własnymi intuicjami, potrzebami i sposobami panowania nad swoim życiem.

Sandra: Chciałam mieć ogólnie jaśniejsze włosy, ale nie wiem dlaczego... Myślałam, że to mnie zmieni jako osobę, która jakoś tam wygląda. Bo wiem, że wystarczy głupia fryzura czy makijaż, żeby zmienić wygląd osoby.

Katarzyna: Czy nie jest tak, że jak patrzysz w lustro, to się sobie podobasz albo nie podobasz? Ja mam z tym problem, bo nie mogę tego skonfrontować. Ja sobie farbuję włosy na te różne kolorki, ale nie potrafię skonfrontować tego, czy ładnej jest mi w ciemnych czy w jasnych włosach. Bo zobacz, tak naprawdę ja przeszłam radykalną zmianę, od ciemnych włosów do jasnych, nie takich platynowych, ale teraz z tego, co mi mówią ludzie, mam jasne. A zazwyczaj nosiłam brązy. I tak się zastanawiam, w których jest mi lepiej. I co by było, gdybym zobaczyła. W platynie bym wyglądała wstrętnie, to już wiem, bo już mi to mówiono, że jak chcę blond, to nie bardzo jasny. (...) Jedna dziewczyna powiedziała mi, że ona czuje się bardziej zadbana, jak ma ufarbowane włosy, bo ma wtedy taki świeży, błyszczący kolor. I powiem ci, że ja bym do siebie też to przygarnęła, choć siebie nie widzę.

Anna: Miałam takie osoby, które mi mówiły: „Włosy już byś ścięła”. A dlaczego? Czy ja się muszę wszystkim podobać? Nie muszę. Ja też nie kocham wszystkich. Przecież nie widząc, nie miałabym nad tym kontroli, nie wiedziałabym, co fryzjer ze mną zrobił. Nie farbuję włosów, ale znam osoby niewidome, które to robią. Sama nie farbuję, bo nie wiem, co to jest. Dla mnie to jest jakaś fikcja. Nie będę tego robić tylko dlatego, że inni tak mają. Dlaczego ja muszę?

Jak wykazują powyższe przykłady, to przede wszystkim moje rozmówczynie interesują się kwestiami wyglądu i urody, opowiadają o nich z zaciekawieniem, zadają pytania na temat ich znaczenia i działania. Także one zachowują większą kontrolę w towarzystwie nieznanych osób, nie pozwalając sobie na – opisywane wcześniej – zakazane odruchy. Jak można przypuszczać, potrzeba skrupulatnego zarządzania własną widzialnością wynika w tym wypadku z kulturowej dominacji określonego modelu kobiecości, związanego z wymogiem fizycznego piękna, sprowadzającego kobietę do widoku, obiektu do oglądania, którego celem jest wywołanie przyjemności w patrzącym mężczyźnie (Berger 2008: 45-47; Wolf 2008: 103).

Olga: Wszystkie kobiety chcą być ładne. Czy ty myślisz, że dziewczyna, która nie widzi, nie chce się podobać facetom? Myślisz, że ja nie chcę się podobać facetom, którzy idą po ulicy? Każda kobieta chce.

K.P.: A skąd będziesz wiedzieć, czy się komuś podobasz?

Olga: Nie wiem, ale robię wszystko, żeby nie wyglądać odrażająco. Myję się, myję włosy, staram się ubrać tak, jak mnie nauczono i jak według moich koleżanek jest modnie.

K.P.: A jaki jest dla ciebie ładny mężczyzna?

Olga: Nie wiem. Mnie takie coś nie ciągnie. Mnie uroda nie ciągnie, na pewno nie u facetów, co nie znaczy, że mi nie zależy na tym, żeby się podobać. Chciałabym, żeby faceci na ulicy myśleli sobie, że idzie ładna dziewczyna. Co z tego, że nie widzi, ale jest ładna.

K.P.: Czyli przykładasz wagę do swojej urody, a do męskiej nie?

Olga: A co to za różnica, czy facet jest ładny czy nie? Facet ma być miły, musi cię zająć, pogadać o czymś ciekawym, interesującym, musi się myć i ładnie pachnieć. Ja na to zwracam uwagę. Najważniejsze, żeby móc na kogoś liczyć. A to, czy ktoś jest ładny czy nie... Ładna może być sukienka w szafie.

K.P.: A ładna kobieta?

Olga: To też dla mnie nie ma znaczenia. Bo co to znaczy, że ktoś jest ładny?

K.P.: A co to znaczy, że ty jesteś ładna?

Olga: Ja nie wiem, czy jestem ładna. Myślę, że nie jestem ładna. Nie wyglądam tak, jakbym to sobie wyobrażała. I tu zaczynają się kłopoty. Chciałabym inaczej wyglądać. Chciałabym być trochę wyższa.

Powiązanie wyglądu z kobiecą tożsamością i seksualnością sprawia, że kobiety, które nie posługują się wzrokiem, są rozdarte między sprzecznymi komunikatami i oczekiwaniami widzącej publiczności. Z jednej strony wymaga się od nich odtwarzania roli niewidomej – aseksualnej, skromnej, skazanej na staropanieństwo; z drugiej zaś nieustannie stawia się je – jako kobiety – wobec wzoru widzialnego ciała, przedstawianego jako miara ich wartości i atrakcyjności (Rosenblum 2008: 262-263, 296-271). Zagadnienia te opisuje dokładnie Gili Hammer, która prowadziła badania wśród niewidomych kobiet w Izraelu. Jak wskazuje badaczka:

pomimo tego, że wzmóżona świadomość w kwestii normalnego wyglądu jest powszechna wśród osób niepełnosprawnych i niewidomych (...), praca nad własnym wyglądem jest szczególnie ważna dla niewidomych kobiet, które muszą radzić sobie ze społecznymi oczekiwaniami związanymi z estetyką kobiecego ciała, a także z dyskursem kultury wizualnej, przesiąkniętej obrazami kobiecego ciała. Stąd strategie niewidomych kobiet wobec własnego wyglądu nie są jedynie składnikiem procesu „zarządzania piętnem”, o którym pisze Goffman (2005), ale stanowią element negocjacji z nacechowanymi płciowo (*gendered*) normami wizualnymi (Hammer 2012: 419).

Owe strategie wyglądanania przybierają różne formy – od przekazania całkowitej kontroli nad swoim wyglądem członkom rodziny, którzy dobierają właściwy strój czy fryzurę; przez wybieranie ubrań w stonowanych kolorach, które można bezpiecznie zestawiać bez pomocy widzących, przedkładanie wygody nad aktualną modę; aż po celowe podkreślanie własnej kobiecości poprzez używanie makijażu, farb do włosów, lakierów do paznokci, biżuterii, obcisłych sukienek i wydekoltowanych bluzek (Hammer 2012: 420). Bez względu na przyjętą linię działania, skrupulatna dbałość o wygląd i „normalne” posługiwanie się widzialnym ciałem, cechująca zarówno bohaterki niniejszego tekstu, jak i rozmówczynię Hammer, jest nie tylko sposobem na to, aby odciągnąć uwagę ludzi od rzucającej się w oczy niepełnosprawności, ale także wyrazem pragnienia, aby skierować ich spojrzenia na własną kobiecość, uczynić ją dostrzegalną i zaakceptowaną.

Podsumowanie

Powyższe przykłady ukazują dylematy i strategie osób niewidomych w kontekście znaczeń i wartości, które przypisuje się zdolności widzenia oraz konieczności bycia widzialnym. Proces rozumienia i używania widzialności przypomina w tym wypadku przemierzanie nieznanego sobie przestrzeni, często pozbawionej dogodnych punktów orientacyjnych, które wypracowuje się w trakcie drogi, zdając się przy tym na własne przeczucia, a także – w znacznej mierze – na

podpowiedzi i instrukcje widzących przewodników. Nauka tej wizualnej orientacji i mobilności skutkuje wyznaczeniem własnych, stałych tras, bezpiecznych kolein, które pozwalają odnajdywać się w codziennych interakcjach i docierać do wyznaczanych celów – bycia jak inni, „normalnego” wyglądu, schludności, kobiecości.

Co ważne, cytowane opowieści zaprzeczają tezie Simmla, według którego „gdy sam nie widzę innych, w pewnym sensie jestem niewidzialny. Człowiek ukazuje się innym nie wtedy, gdy oni na niego patrzą, ale dopiero wtedy, gdy również on patrzy na nich” (Simmel 2006: 190). Zwrotność widzenia i bycia widzialnym, zawarta także w greckim słowie *tuphlos*, oznaczającym zarówno ślepcę, jak i to, czego nie można zobaczyć (Frontisi-Ducroux 2005: 7), nie odnosi się do realnych doświadczeń moich rozmówców. W ich przypadku owa zależność przyjmuje zupełnie odwrotną proporcję – to, że nie widzę, sprawia, że jestem na widoku, nie mogę ukryć się przed wzrokiem innych. Trudno nie skojarzyć tej sytuacji ze wzmiankowaną już ideą Panoptikonu, którego celem jest nie tyle ustanowienie władzy poprzez bezpośrednią kontrolę wzrokową, co właśnie ufundowanie jej na świadomości, że w każdej chwili można stać się obiektem obserwacji, bez szansy na weryfikację obecności, intencji i oceny patrzących (Foucault 2009: 196).

Prezentowane przykłady pozwalają uściślić stwierdzenie Mitchella, zdaniem którego „życie w każdej kulturze oznacza życie w kulturze wizualnej – może poza rzadkimi przypadkami społeczności osób niewidomych, które właśnie dlatego zasługują na szczególną uwagę teorii kultury wizualnej” (Mitchell 2013: 375). Otóż figura zamkniętej, odgradzonej od reszty świata społeczności niewidomych może być wykorzystywana podczas tworzenia narracji literackich lub filmowych (Wells 1995), nie ma jednak związku z życiem opisywanych tu ludzi. Wszak także ośrodki szkolno-wychowawcze dla osób niewidomych są zarządzane przez „widzący” personel, odtwarzający i wpajający społeczne reguły gry w obrębie wizualności.

Podsumowując, wizualna socjalizacja osób niewidomych przynosi podwójny skutek – z jednej strony uzależnia je od nieczytelnych norm i nakazów, wzbudzając w nich niepewność i skrępowanie, z drugiej zaś umożliwia im podjęcie wyzwania, pozwala na samodzielne manipulowanie wybranymi elementami widzialności oraz odnoszenie ich do własnych wartości i przeżyć. Jak starałem się wykazać, opowieści bohaterów niniejszego artykułu, nacechowane ową niejednoznacznością, rzucają nieco światła na złożoność związków widzenia, wiedzy i władzy, pozwalają przyjrzeć się im z innej perspektywy, uzmysławiając ich namacalność.

Komentarze uczestniczek badań

Sandra Tworkowska: Rozumiem, że w tym tekście nie ma miejsca na prze-myślenia własne badacza, na jego osobiste spostrzeżenia. Tyle już z nami rozma-

wiasz, spotykasz nas w tylu różnorodnych sytuacjach i powstaje tekst, w którym większość pracy to cytowania innych autorów, które mają za zadanie potwierdzić to, co my tam mówimy. A Ciebie będą cytować inni badacze, by potwierdzić swoje hipotezy – takie kółko wzajemnej naukowej adoracji. Brakuje mi ewidentnie czegoś nowego, czego nikt jeszcze nigdy nie powiedział. (...) Ogólne mam wrażenie, że mało jest w tekście polemiki, a to na niej opierają się późniejsze badania, dyskusja. Ale myślę też w ten sposób po przeczytaniu kilku książek z zakresu tyflopädagogiki, w których wszyscy się ze sobą zgadzają i ciągle cytują te same tezy z lat 70. i 80. XX wieku. Moje ogólne odczucie wynika też stąd, że jestem zmęczona moją pracą magisterską na temat osób niewidomych. Marzę o takim polemicznym artykule popularno-naukowym, nie ściśle naukowym, w którym zaistniałaby dyskusja, jakieś zamieszanie, próba obalenia pewnych twierdzeń, które ktoś kiedyś napisał i które wszyscy w koło powtarzają. Ale nie uważam, by pisanie artykułów naukowych było bez sensu. Chcę tylko, by te dyskusje przeniosły się do świata realnego – moim zdaniem taki jest cel nauki, by pomagała wzrastać i lepiej żyć realnie, by częściowo wyjaśniała pewne mechanizmy.

Patrycja Bogdała: Przy lekturze nasunęły mi się refleksje, które nie są miłe. Dominacja wzroku jest bardzo duża. Na co dzień o tym nie myślę, bo nie jest mi to do niczego potrzebne. Jednak czytając Twój artykuł, uświadomiłam sobie jeszcze mocniej, jak duża jest różnica między widzącymi a niewidomymi w kwestii dostępu do warstwy wizualnej. Taki stan rzeczy wyklucza nas z pewnych sytuacji. Niewidomi nie mogą obserwować mimiki i spojrzeń innych osób, przez co mogą źle odczytywać ich intencje. Chciałabym, żeby ludzie traktowali mnie normalnie, nie bali się powiedzieć „do widzenia” albo „zobacz”. Wtedy czułabym, że traktują mnie jak swojego, równego sobie, a nie jak odmienca, przybysza z kosmosu.

Aleksandra Bohusz: Nie do końca zgadzam się ze stwierdzeniem, że w obecności rodziny, przyjaciół i osób znających specyfikę niewidomych możemy czuć się w pełni „bezkarnie”, jeść rękami i stosować blindyzmy. Na pewno częściowo tak jest, ale myślę, że wymaga to uściślenia. Obawiam się, że ludzie, którzy nie zetknęli się z osobami z dysfunkcją wzroku, po lekturze artykułu wyrobią sobie opinię, że funkcjonujemy trochę jak dzikusy albo zwierzęta, które nie używają sztucców nawet do ziemniaków i kotleta, a dodatkowo mają dziwne, zupełnie niezrozumiałe zachowania, na przykład przyciskanie oczu palcami. Prawdą jest, że w domu czy u przyjaciół mogę wziąć naleśnika w rękę, podczas gdy w restauracji czy u mniej znanych ludzi męczyłabym się z nożem i widelcem, ale dotyczy to tylko niektórych potraw i należałoby to podkreślić. Po drugie, z reguły nasi najbliżsi – przynajmniej z moimi tak jest – starają się wytepić u nas blindyzmy. Różnica polega tylko na tym, że przy nich rzeczywiście mniej się kontrolujemy, bo wiemy, że nie będą się dziwić takim zachowaniom, co nie znaczy, że nie zwracają nam uwagi na ich niestosowność.

Katarzyna Wiśniewska: Warto zaznaczyć, że nie wszyscy niewidomi mają blindyzmy. Nie widzę od trzeciego roku życia i nie pamiętam, żebym miała któryś z opisanych nawyków. Jeśli chodzi o ubiór i wygląd w ogólności, to mnie zawsze mówiono: „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Zapewne także z tego powodu dbam o to, żeby mój wygląd był schludny i poświęcam dużo uwagi modnemu ubiorowi. Oczywiście w tym wszystkim jest we mnie nieprzemierzalna chęć bycia taką samą dziewczyną, jak te wszystkie widzące dziewczyny. To napędza mnie do działania w tym kierunku. Może to jest próżne, ale chcę być postrzegana jako zadbana, ładna kobieta. I bardzo nie lubię być mierzona gorszą miarą. Wolę szczerść niż miłe kłamstwa lub stwierdzenie: „jak na niewidomą wyglądasz niezłe”. Mnie to nigdy nie zadowalało, przeciwnie – powodowało frustrację oraz rozczarowanie, że moje starania poszły na marne.

Słowa kluczowe: kultura wizualna, osoby niewidome, piętno, niepełnosprawność, kobiecość, etnografia oparta na współpracy

LITERATURA

- Arnheim R.
2011 *Myślenie wzrokowe*, przeł. M. Chojnacki, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Berger J.
2008 *Sposoby widzenia*, przeł. M. Bryl, Warszawa: Aletheia.
- Bogdanowska-Jakubowska E.
2010 *Face. An Interdisciplinary Perspective*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Brennan T., Jay M. (eds.)
1996 *Vision in Context. Historical and Contemporary Perspectives on Sight*, New York, London: Routledge.
- Brocki M.
2001 *Język ciała w ujęciu antropologicznym*, Wrocław: Astrum.
- Burszta W.J.
1998 *Antropologia kultury*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Classen C.
1998 *The Color of Angels. Cosmology, Gender and the Aesthetic Imagination*, London, New York: Routledge.
- Courtine J.-J., Haroche C.
2007 *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, przeł. T. Swoboda, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Deshen S.A.
1992 *Blind People: The Private and Public Life of Sightless Israelis*, New York: State University of New York Press.

- Foucault M.
2009 *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Aletheia.
- Frontisi-Ducroux F.
2005 *Oko, wzrok, spojrzenie – kilka greckich wyobrażeń*, przeł. W. Michera, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 59: 3, s. 5-11.
- Goffman E.
2005 *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
2012 *Rytuał interakcyjny*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa: PWN.
- Hall E.T.
2009 *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, Warszawa: MUZA S.A.
- Hammer G.
2012 *Blind Women’s Appearance Management: Negotiating Normalcy between Discipline and Pleasure*, „Gender & Society” 26: 3, s. 406-432.
- Henderson C.E. (ed.)
2010 *Imagining the Black Female Body. Reconciling Image in Print and Visual Culture*, New York: Palgrave Macmillan.
- Herzfeld M.
2004 *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, przeł. M.M. Piechaczek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Horne P., Lewis R. (eds.)
1996 *Outlooks. Lesbian and Gay Sexualities and Visual Cultures*, London, New York: Routledge.
- Hull J.M.
2001 *On Sight and Insight. A Journey into the World of Blindness*, Oxford: One-world.
- Jay M.
1993 *Downcast Eyes. The Denigration of Vision in Twentieth-Century French Thought*, Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Jenks Ch. (ed.)
1995 *Visual Culture*, London, New York: Routledge.
- Kępiński A.
2003 *Twarz, ręka*, w: G. Godlewski i in. (oprac.), *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 196-206.
- Kleege G.
2001 *Beauty and the Blind*, „The Courier UNESCO”, July/August, s. 47-48.
2005 *Blindness and Visual Culture: An Eyewitness Account*, „Journal of Visual Culture” 4: 2, s. 179-190.
2010 *Blind Faith*, „The Yale Review” 98: 3, s. 57-67.
- Kurz I., Kwiatkowska P., Zaremba Ł. (oprac.)
2012 *Antropologia kultury wizualnej*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kvale S.
2010 *Prowadzenie wywiadów*, przeł. A. Dziuban, Warszawa: PWN.

- Lakoff G., Johnson M.
2010 *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa: Aletheia.
- Lassiter L.E.
2005 *The Chicago Guide to Collaborative Ethnography*, Chicago, London: University of Chicago Press.
- Levin D.M. (ed.)
1993 *Modernity and the Hegemony of Vision*, Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Libera Z.
2002 *Etnografia zmysłów*, „Literatura Ludowa” 46: 1, s. 41-48.
- Majewski T.
1983 *Psychologia niewidomych i niedowidzących*, Warszawa: PWN.
- Mauss M.
2001 *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa: KR.
- McLuhan M.
2010 *Przestrzeń wizualna i akustyczna*, przeł. J. Kutyka, w: C. Cox, D. Warner (red.), *Kultura dźwięku. Teksty o muzyce nowoczesnej*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, s. 95-101.
- Merleau-Ponty M.
1995 *Oko, ciało, byt*, przeł. S. Cichowicz, w: J. Migasiński, *Merleau-Ponty*, Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 172-177.
- Mirzoeff N.
1999 *An Introduction to Visual Culture*, London, New York: Routledge.
- Mitchell W.J.T.
2013 *Czego chcą obrazy?*, przeł. Ł. Zaremba, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Olechnicki K.
2013 *Uwagi o kulturze wizualnej w ujęciu socjologiczno-antropologicznym*, „Dyskurs: Pismo Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu” 16, s. 6-16.
- Pallasmaa J.
2011 *Krajobrazy zmysłów. Dotykanie świata przez architekturę*, przeł. M. Choptiany, „Autoportret” 23: 2, s. 4-10.
2012 *Oczy skóry. Architektura i zmysły*, przeł. M. Choptiany, Kraków: Instytut Architektury.
- Pietrowiak K.
2014 *Etnografia oparta na współpracy. Założenia, możliwości, ograniczenia*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 10: 4, s. 18-37.
- Pietrowiak K., Tworkowska S., Zdobylak J.
2013 *Etnograficzny tandem, czyli na ślepo w nieznanne*, „Tematy z Szewskiej” 10: 2, s. 25-63.
- Rosenblum L.P.
2008 *Women with Visual Impairments*, w: M. Milian, J.N. Erin (eds.), *Diversity and Visual Impairment. The Influence of Race, Gender, Religion, and Ethnicity on the Individual*, New York: AFB Press, s. 253-289.

- Sacks O.
2011 *Oko umysłu*, przeł. J. Lang, Poznań: Zysk i S-ka.
- Saerberg S.
2010 „Just Go Straight Ahead”. *How Blind and Sighted Pedestrians Negotiate Space*, „Senses & Society” 5: 3, s. 364-381.
- Scott R.A.
1969 *The Making of Blind Man: A Study of Adult Socialization*, New York: Russell Sage Foundation.
- Simmel G.
2006 *Most i drzwi, Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Ślęzak I.
2012 *Grupa odniesienia (Reference group)*, w: K.T. Konecki, P. Chomczyński (red.), *Słownik socjologii jakościowej*, Warszawa: Difin, s. 96-99.
- Waltheres R.
2007 *Tyflopedagogika*, przeł. J. Mink, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Wells H.G.
1995 *Kraina Ślepców i inne nowele*, przeł. I. Krzywicka, F. Wermiński, E. Żmijewska, Warszawa: Itaka.
- Welsch W.
2001 *Na drodze do kultury słyszenia?*, przeł. K. Wilkoszewska, w: E. Wilk (red.), *Przemoc ikoniczna czy „nowa widzialność”?*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 56-74.
- Wolf N.
2008 *Mit piękności*, przeł. B. Limanowska, w: M. Szpakowska (red.), *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 103-108.
- Wyka A.
1993 *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.

Kamil Pietrowiak

RUTS AND THE WILDERNESS OF VISUALITY.
BLIND PEOPLE ON SIGHT AND BEING VISIBLE

(Summary)

In this article, I draw on my research into the lives of blind people that has been conducted since 2011. Research participants consist of twenty two persons aged 18-43 living in Poland; most of them have been blind since their birth or early childhood. In my research I mainly focus on the diversity of strategies and tactics, which help blind indi-

viduals to construct their own lives, manage relations with other people and institutions, and relate to their own sense of otherness.

In this article, I analyse experiences of the blind against the background of values and meanings attributed to the sense of sight and the concept of seeing and being visible in Western culture. Thus, the article aims at answering the following research questions: How do the blind understand and imagine the mechanism of vision and the ability to see? How do they utilise this knowledge for their own needs? How do they use words and expressions based on visual association and metaphors? How do they understand the elements of nonverbal communication, facial expressions, and gesticulation? How do they understand the concepts of appearance and image?

In the process of describing the participants' opinions and feelings, I attend to the stages and dimensions of this 'visual socialisation' of the blind and juxtapose it with a number of broader issues, such as disability, stigma management, femininity, and gender.

Key words: visual culture, the blind, stigma, disability, femininity, collaborative ethnography

Kamil Pietrowiak
Department of Ethnology and Cultural Anthropology
University of Wrocław
50/51 Szewska Street
50-139 Wrocław, Poland
kapie@wp.pl